Cena egz. 60 mk.

Nr. 19. ŁUCK, dnia 7 maja 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 19. ŁUCK, 7 maja 1922 r. Rok II.

W ciężkiej chwili.

W chwili, gdy u zachodnich i wschodnich granic Rzeczypospolitej gromadzą się znów złowrogie chmury; w chwili, gdy premier angielski na konferencji genueńskiej podaje w wątpliwość nasze granice wschodnie, a nieustalenie ich nazywa groźnym powodem do zakłócenia pokoju europejskiego; w chwili, gdy tenże premier angielski w jednej z wygłoszonych w Genui mów swoich utrzymuje, że prawo własności zostało pogwałcone nietylko w sowieckiej respublice, jakby wskazując palcem na nasze w dziedzinie własności ziemskiej reformy,—w chwili takiej p. Wincenty Witos, prezes i wódz polskiego stronnictwa ludowego, zarazem jednak były prezydent rady ministrów i „Rady Obrony Państwa", oraz jeden z pierwszych—jeżeli nas pamięć nie myli—kawalerów orderu „Orła Białego", zwołuje na dzień 7 maja do Rzeszowa wielki zjazd „braci włościan" Małopolski w celu „protestu ludu polskiego w Małopolsce przeciw zakusom wstecznictwa".

Sposób, w jaki te zaprosiny zostały dokonane (odezwa p. Witosa zamieszczona w № 18 Piasta z d. 30 kwietnia), świadczy, że kawalera orderu „Orła Białego" i byłego męża stanu Rzeczypospolitej nic nie obchodzą grożące nowe niebezpieczeństwa i trudności polityczne, lecz, że przemawia przez niego jedynie interes partji, która skompromitowała się na gruncie sejmowym podczas rozpraw w d. 4 kwietnia b. r. o sprawie „Dojlidzkiej", że pobudką do wystąpienia p. Witosa jest wyłącznie najbrutalniej pojęty interes klasowy włościaństwa polskiego, który p. Witos utożsamia z interesem całego narodu, że wreszcie przemawia przez niego tak wielka pycha i obrażona miłość własna, jakgdyby p. Witos był conajmniej średniowiecznym możnowładcą, księciem udzielnym i potężnym wasalem Rzeczypospolitej, nie zaś równoprawnym i dbałym o jej całość obywatelem.

Czego bo tam niema w tej odezwie? Ton nawskroś rewolucyjny—zapowiedź, że wyczerpała się już cierpliwość ludu i, że czas zacząć robić wewnątrz na dobre porządek. W treści samouwielbienie dla siebie samego i dla patrotyzmu i ofiarności obywatelskiej braci-włościan, stwierdzenie, że *czarna reakcja przemyśliwa nad tem, jak masom ludowym nanowo nałożyć kajdany, że wstecznictwo polskie chce z braci-włościan porobić żebraków i już się szykuje, aby postawić swój but na zgiętym karku chłopka-niewolnika.*

W gruncie rzeczy chodzi o ziemię dla mas ludowych, którą masy te mają otrzymać podobroci, albo podług recepty, podanej w sejmie w d. 4 kwietnia przez suwerena ludowcowego, zdaje się. posła Szmigla.

Takim tonem, oprócz „Dąbalczyków" i tajnych agentów Lejby Trockiego, nie odzywało się dotąd w Polsce żadne stronnictwo. Tak bojowo, tak kłamliwie i demoralizująco nie wystąpił dotychczas nikt w Polsce z pośród największych fanatyków partyjnych.

Tak po raz pierwszy odezwał się w Polsce p. Wincenty Witos, były mąż stanu, kawaler orderu „Orła Białego" i wódz jednego z najliczniejszych stronnictw politycznych w Polsce, którego członkowie w przemożnej liczbie nie prędko jeszcze zdadzą egzamin z obywatelskiego uświadomienia i do których kierownicy stronnictwa w imię miłości ojczyzny mają obowiązek przemawiać pedagogicznie, aby tłumić w nich rozbujały egoizm i rozwijać szlachetniejsze pierwiastki obywatelskie, zamiast ujawnionych dotychczas instynktów klasowych, godzących nieraz wprost w istnienie państwa.

Powodem do takiego czerwono-rewolucyjnego wystąpienia p. Witosa, oprócz demagogji wyborczej, jest, jak to widać z odezwy, obalenie p. Kiernika ze stanowiska prezesa głównego urzędu ziemskiego, jakkolwiek jego miejsce zajął nie jakiś patentowany wstecznik, lecz lewicowiec profesor Ludkiewicz.

„Obecnie oczerniają i bezczeszczą tak was wszystkich, jak i waszych przywódców i kierowników w sposób iście *bandycki*"—woła p. Witos.

Najwidoczniej chodzi tu o p. Kiernika, którego obalenie utożsamia się z zamachem wstecznictwa na reformę rolną, jakkolwiek w obaleniu tego dygnitarza partyjnego P. S. L. brały udział w Sejmie i stronnictwa lewicowe.

Trudno przytaczać całą odezwę p. Witosa, ziejącą wprost nienawiścią do wszystkich innych klas narodu, pełną bredni i kłamstw, pochlebstw dla swoich podkomendnych i oszczerstw dla swoich politycznych przeciwników.

I nam jednak brak już cierpliwości do obojętnego przyglądania się temu, co czynią przywódcy polskiego stronnictwa ludowego z p. Witosem na czele.

I my musimy „robić porządek na wewnątrz", a przedewszystkiem nazywać po imieniu takie wystąpienia polityczne, jak ostatnia odezwa p. Witosa, wołamy więc z całej mocy: Dosyć tej deprawacji ludu, dosyć tego zgubnego posiewu, niewolno nikomu bezkarnie popełniać występków przeciw ojczyźnie, choćby ten ktoś był potężnym przywódcą partyjnym, byłym mężem stanu, kawalerem najwyższego orderu państwowego i lepszym materjałem na wójta w swojej własnej gminie, niż na najwyższego dygnitarza państwowego.

Im mniejszy człowiek, tem mu się łatwiej w głowie przewraca, społeczeństwo jednak nie może obojętnie patrzeć na płynące z tej tragikomedji szkody państwowe.

Pan Witos pochlebia swoim braciom-włoś-

cianom, że to oni wyłącznie uratowali przed dwoma laty niepodległość narodu i byt państwa.

My zaś wiemy co innego: Polskę w roku 1920 ratował cały naród, wszystkie jego klasy i warstwy, a przedewszystkiem ci, co nigdy nie tracili z oczów „jutrzenki swobody" i widzieli za nią „wolności słońce" wówczas, gdy członkowie stronnictwa P. S. L. szli gorliwie i pospiesznie za przyzwoleniem swoich kierowników do szeregów cesarsko-królewskiej lub carskiej armji, aby walczyć nie o Polskę—bez obietnicy otrzymania ziemi.

Jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli p. Witos i jego koledzy, kierownicy partji P. S. L. będą przemawiali w dalszym ciągu takim tonem do braci-włościan, to łatwo zdarzyć się może, że ich podkomendni pójdą znów walczyć w cudzych szeregach, podawnemu, a Lejba Trocki, Lüdendorff i spółka zatryumfują na fundamencie polskiej głupoty i sobkostwa ludowego.

K. Waligórski.

Program „Stronnictwa prawicy narodowej".

W ubiegłym tygodniu „Stronnictwo prawicy narodowej", reprezentowane w prasie przez krakowski „Czas", czyli t. zw. popularnie konserwatyści krakowscy—ogłosiło swój program polityczny. Zawiera on szesnaście artykułów i zgodnie z ideologją konserwatywną, opierając się na jej zasadniczych przesłankach, jakiemi są: *religja i praworządność*—określa stosunek stronnictwa do wymogów współczesnego życia społecznego i państwowego, oraz wytyczne linje polityki stronnictwa. Zapowiada więc wyraźnie i stanowczo co będzie popierało i co zwalczało w imię interesów i dobra narodu i państwa.

Wychodząc zatem—głosi program—z przeświadczenia o znaczeniu pierwiastka religijnego, dążyć pragnie stronnictwo do oparcia nietylko życia prywatnego, ale i życia publicznego na zasadach *moralności chrześcijańskiej* i tem samem określa swój stosunek do Kościoła katolickiego, który pragnie widzieć opartym na zupełnej wolności stwierdzonej odpowiednim *konkordatem*, zawartym między państwem a głową Kościoła.

Dalej—z uznania potrzeby, aby życie nasze publiczne było oparte na *idei praworządności*, dążyć będzie stronnictwo do wykluczenia z życia publicznego wszelkiej dowolności, dzieło zatem konstytucyjne powinno być wykończone i udoskonalone, a obecne ustawy, o ile są sprzeczne z postanowieniami konstytucji powinne być zrewidowane celem wyraźnego uchylenia sprzecznych przepisów. Za przykładem więc praktyki społeczeństw zachodnich stronnictwo opowiada się za wprowadzeniem *rady stanu*, utworzeniem *trybunału konstytucyjnego*, *zrównaniem kompetencji obu izb parlamentarnych*—sejmu i senatu, jako za środkami, prarantującymi doskonałość praw. W konsekwencji zatem bronić będzie zasady *niezawisłości stanu sędziowskiego*, której naruszenie uważa za jeden z najgroźniejszych zamachów na praworządność, w dziedzinie zaś administracji uważa za wskazane utworzenie *niezawisłych trybunałów administracyjnych*, jako drugiej gwarancji sprawiedliwości.

Zgodnie również z doktryną konserwatywną, program wskazuje, że *budowa samorządu lokalnego* powinna stać się przedmiotem najenergiczniejszych wysiłków całego społeczeństwa, jako gwarancja kontroli władz państwowych, jako przeciwdziałanie centralizacji, oraz, jako szkoła dla całego społeczeństwa w zrozumieniu interesu publicznego.

Obok powyższych wskazań program „Stronnictwa prawicy narodowej" dąży do zapewnienia *interesowi państwowemu* pierwszorzędnego miejsca we wszystkich kierunkach naszego politycznego i społecznego życia. Uważa więc za rzecz pierwszorzędnej doniosłości popierać to wszystko, co podnosi w społeczeństwie zrozumienie interesu powszechnego, a zwalczać wszelkie usiłowania, aby interes partykularny występował na plan pierwszy. Jako zaś najpoważniejszy środek, wiodący do tego celu podaje opiekę nad wysokim poziomem *oświaty* w społeczeństwie tak elementarnej, jak średniej i wyższej, oraz zapewnienie należytej roli w życiu publicznem *naczelnej władzy państwowej*, powołanej przedewszystkiem do tego, aby ogarniać potrzeby ogółu i występować bez stronnie, pośrednicząco i łagodząco wobec sprzecznych interesów i walk poszczególnych grup społeczeństwa.

Także przy załatwianiu kwestji ekonomiczno-społecznych stronnictwo wysuwa interes ogólny, państwowy, jako zasadę kierowniczą i w imię jego przeciwstawia się jaknajostrzej idei walki klas, stając natomiast na podstawie idei solidaryzmu i spółdziałania, które powinny nietylko doprowadzić nas do ustawodawstwa socjalnego, ale wogóle być dyrektywą rozstrzygającą we wszystkich stosunkach między ścierającemi się z sobą klasami społecznemi.

W zakresie stosunków rolniczych stronnictwo prawicy narodowej popiera wszystko co podnosi poziom produkcji rolnej kraju i oświadcza się za przeprowadzeniem takich *reform agrarnych*, któreby ten właśnie cel miały na oku. Reformy te zatem powinny uszanować prawo własności, gdyż jego naruszenie, burzy praworządność, staje się zachętą do dalszych przewrotów socjalnych i uniemożliwia gospodarowanie racjonalne, obliczone na dalszą metę.

Ten sam wreszcie interes ogólny, interes państwa, decydować musi—zdaniem stronnictwa—o stanowisku wobec *kwestji narodowych*, dla kraju naszego tak doniosłych. Istnienie silnego polskiego poczucia narodowego jest jednym z najważniejszych węzłów społecznych i winno być ono przez państwo pielęgnowane i popierane. Należy jednak z tem pogodzić poszanowanie dla wszystkich innych narodowości państwo polskie zamieszkujących, o ile tylko staną one *szczerze i bezwarunkowo na podstawie uznania polskiej państwowości*.

W zakresie *polityki zagranicznej* stronnictwo dąży do oparcia się na systemie obronnych przymierzy, z których przymierze z Francją jest dla Polski najważniejsze, oraz do wyzyskania dodatnich stron naszego geograficznego, przejściowego między zachodem a wschodem położenia, tak, aby Polska stała się w Europie czynnikiem potrzebnym i zjednała sobie sympatje i poparcie innych narodów.

Takie są w streszczeniu zasady programu konserwatywnego „Stronnictwa prawicy narodowej". Stronnictwa, które tak ważną rolę odegrało

w życiu politycznem b. zaboru austrjackiego i, które podobnie, jak, pokrewne mu duchem i zasadami, stronnictwa konserwatywne w społeczeństwach zachodnich, nawet najbardziej postępowych, stanowi we współdziałaniu z innemi umiarkowanemi stronnictwami harmonijną całość, a wychodząc z założenia stopniowej ewolucji, przyczynia się do przyjmowania i wcielania w życie nowych jego form bez wstrząśnień gwałtownych, a tak bardzo szkodliwych dla prawdziwego postępu.

Niestety szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na gruntowne omówienie znaczenia doktryny i polityki konserwatywnej z ogólnego punktu widzenia, lecz już w najbliższych numerach „Głosu Wołyńskiego“ powrócimy jeszcze do tej tak bardzo aktualnej obecnie kwestji, w związku z układem stosunków politycznych na Wołyniu, domagającym się skonsolidowania i tutaj żywiołych zachowawczych. (:)

Pod znakiem niepewności.

Pisząc o przebiegu prac i wypadków w Genui tydzień temu zwróliśmy uwagę na konieczność utrzymania solidarności i zgody pomiędzy aljantami wobec faktu ujawnienia sojuszu między Rosją a Niemcami. Układ sił w Europie sprowadza to zadanie do utrzymania porozumienia angielsko-francuskiego. Gdyż nie ulega wątpliwości, że dopóki porozumienie to trwa, dopóty wspólne wystąpienie wojenne Rosji i Niemiec jest niemożliwością, a przygotowania wojenne—*bluffem*. Ani Niemcy ani Rosja na razie nie mogą prowadzić wojny przeciwko całej Europie zachodniej, gdyż brak im do tego sił moralnych i materjalnych.

Rozumie to bardzo dobrze delegat Polski min. Skirmunt i dokłada wszelkich isiłowań, aby niedopuścić nawet do rozluźnienia porozumienia francusko-angielskiego, a popiera go w tej akcji mała ententa. Niestety jednak przeciwieństwa francusko-angielskie są bardzo silne i głębokie, jak współzawodnictwo w Małej Azji i Syryi, oraz wręcz odmienne stanowisko tych mocarstw wobec Niemiec. Francja bowiem, która tak wiele wycierpiała przez Niemcy musi przedewszystkiem żądać od nich powetowania tych szkód i strat, Anglja zaś, nasyciwszy się niemieckiemi kolonjami, obecnie pragnie tylko z niemi handlować, aby w ten sposób ratować swą wewnętrzną sytuację i zapobiedz dalszemu rozwojowi kryzysu przemysłowego i handlowego.

Wszystko więc w Genui obraca się koło antagonizmu, a przedewszystkiem nasze interesa i sprawy. Nasz bowiem związek z Francją musi być bezwarunkowo utrzymany, jako najważniejsza rękojmia naszej niepodległości. Rozumieją to nasi wrogowie i wrogowie Francji, to też niemal codziennie wysuwają w dyskusji to sprawę naszych granic wschodnich, to Rusi Czerwonej, aby delegację naszą zastraszyć i od Francji odciągnąć. Antagonizm ten jednak, jeśli nie znajdzie się nań lekarstwa, może w końcu doprowadzić do rozbicia porozumienia francusko-angielskiego, którego losy już obecnie zawisły na włosku. On to sprawił, że ostatnio delegacja francuska i belgijska odmówiły podpisania memorandum, które miało być doręczone delegacji sowieckiej i on przyczynia się do tego, że sprawa tak łatwa napozór, jak paktu, zabezpieczającego przed napadami, nie może doczekać się pomyślnego załatwienia.

Przesilenie w ostatnich dniach bieżącego tygodnika doszło do punktu kulminacyjnego. Barthou, który chciał wyjechać do Paryża, aby osobiście porozumieć się z prez. min. Poincaré'm, lecz któremu polecono nie opuszczać Genui, by nie wywoływać podejrzenia, jakoby delegacja francuska chciała zerwać rokowania—w ostatniej chwili otrzymał dyspozycję, by przyjechał do Paryża i na radzie ministrów złożył sprawozdanie o sytuacji, a w szczególności w kwestji sankcji. Wyjechał on rzeczywiście w dniu 1 bm., a nazajutrz, jak doniosły o tem, na podstawie niesprawdzonych dotąd wiadomości, dzienniki, miał wyjechać z Genui również i Lloyd George. I jakkolwiek koła angielskie w Genui jakoby zaprzeczyły tej wia-

---

Wołyniak.

Garść wiadomości o kościele ormiańskim w Łucku.

Świątynia ormiańska w stolicy wołyńskiej p. w. św. Stefana, a od drugiej połowy XVII w. już kościół ormiańsko-katolicki, stała w zachodniej stronie wyspy, gdzie się rozsiadł Łuck teraźniejszy; ruiny jej, o odległej starożytności świadczące, zaznacza już Stecki [1]). Swidrygiełło w r. 1445 (a może i wcześniej) nawet tej świątyni [2]) wieś Ceperów v. Czeperów, o jakąś milę od Łucka leżącej, i w r. 1577 Wasyl Wartykowicz, duchowny ormiański, dał pobór z 10 dymów po gr. 10, ogrodników 2 po 2 gr. i od 3 kół młyńskich [3]), w r. zaś 1583 pobór od „popa ormeńskiego Hrehora“ od 8 dymów, ogrodników 4, kół 2 większych i foluszu [1]). —Wiemy też, że w r. 1648 było tam dymów 23, w r. 1649—15, w 1650—17, w r. 1653—13 [2].

Nadto O. Barącz twierdzi że pomiędzy r. 1510—1513 kupiony został dla tej świątyni i drugi majątek Ostrów [3]), Stecki zaś utrzymuje, że i wieś Wiktorzany [4]) należała do tego kościoła.

Od Barącza dowiadujemy się, niektórych szczegółów o świątyni ormiańskiej łuckiej,

[1]) Łuck starożytny i dzisiejszy. Kraków 1876 pag. 211

[2]) O. Sadok Barącz. Rys dziejów ormiańskich. Tarnopol 1869, p. 152.

[3]) A. Jabłonowski. Źródło Dziejowe XIX. Warszawa 1889 p. 51, 107.

[1]) Słownik Geograficzny t. XIV. podany pobór i z r. 1570 bez wskazania źródeł, z Ceperowa: od 9 dymów, 1 bojarzyna, 2 ogrodników i 3 kół młyńskich.

[2]) Archiw, I. Z. K. Część VII t. 2 p. 427. Na początku tego wieku w Ceperowie liczą dymów 30 i C.-stu (?) mieszkańców.

[3]) Miejscowości z tą nazwą w teraźniejszym pow. łuckim jest kilka, nie wiemy, o jakiej tu mowa, powiedziano tam tylko, że ten Ostrów niedaleko był od Ceperowa.

[4]) Wiktorrzany, teraz niedaleko od Łucka, na początku tego wieku dymów tam 19, mieszkańców około stu. „Spisok nasielonnych miest Wołyńskoj gubernji“ Żytomierz, 1906.

domości, przecież sama możliwość takich pogłosek jest znamienną. Pocieszającą jednak w tej sprawie rzeczą jest to, że telegram, (naszej agenci telegr. z 2 bm.), który o tem donosi podaje również, że w kwestji tej panuje przekonania, że Lloyd George udał się na granicę włosko-francuską do jakiejś małej mieściny, aby się tam spotkać z Poincare'm.

W każdym razie najbliższe chwile powinny przynieść decydujące wiadomości.

Niepowołani komentatorowie praw.

Ustawa Sejmowa z dnia 27 stycznia r. b. w przedmiocie upoważnienia osób, uprawiających działki ziemi na cudzych gruntach na obszarze województwa wołyńskiego do czasowego użytkowania uprawianych przez nich gruntów i zajętych pomieszczeń i rozporządzenie rady ministrów z dnia 23 lutego r. b. „w przedmiocie przedłużenia terminu wstrzymania eksmisji małorolnych dzierżawców w powiatach, na które rozciągał się zakres działania b. Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Fr. Podolskiego i b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, przedłużyły stan zaognienia stosunków agrarnych na kresach wschodnich i dały pole do nowych na tem tle nieporozumień i nadużyć, zwłaszcza że znaleźli się niepowołani komentatorowie tych przepisów prawnych, starający się rozszerzyć jeszcze ich znaczenie na rzecz żywiołów, których są rzecznikami, t. j. na rzecz byłej służby folwarcznej, osiedleńców wojennych i wszelkiego rodzaju drobnych dzierżawców.

Tymi komentatorami wyżej wymienionych przepisów prawnych są ci sami ludzie, którzy sprawę powyższą wywołali i w Sejmie podnieśli i, którzy dziś w „komunikatach" do swoich klientów twierdzą, że *ostateczne zwycięstwo już blizko, choć walka jeszcze nie skończona!* Tak przemawia do swoich „wyborców" rada ludowa ziemi Wołyńskiej.

Nikt bodaj nie wie tak dobrze, jak właśnie rada ludowa ziemi Wołyńskiej, ile jest nadużyć ze strony tak zwanych „osiedleńców wojennych", nie mających w gruncie rzeczy żadnego tytułu prawnego, a obecnie już i gospodarczego do samowolnego zajmowania dworskich budynków i gruntów, uniemożliwiającego właścicielom ziemskim uruchomienie gospodarstwa płodozmianowego, użytkowanie ze swoich budynków mieszkalnych i gospodarczych dla służby rolnej i korzystanie z tego wszystkiego, co jest ich bezsprzeczną własnością i co podług naszej konstytucji powinno korzystać z ochrony prawa. Pomimo to, w celach czysto egoistyczno - partyjnych, rady ludowe, kierowane przez ludzi inteligentnych, mających się za patrjotów, szerzą w dalszym ciągu wśród ludu demoralizację bezprawnego korzystania z cudzej własności.

Pomimo obietnic kierowników rady ludowej, wielu osiedleńców wojennych, zebrawszy w roku przeszłym swój plon, wycofało się już dobrowolnie z dworskich gruntów i, zdawało się, że zakłócenie porządku prawnego z tego tytułu w roku obecnym znacznie się już zmniejszy. Tymczasem obecnie komentatorowie praw z pośród członków rad ludowych usposobili swych osiedleńców w ten sposób, że jakkolwiek niczem nie mogą udowodnić swojego użytkowania z gruntów dworskich w chwili opublikowania ustawy z dnia 27 stycznia b. r., a przeciwnie jakkolwiek są na to niezbite dowody, że już w roku przeszłym zdecydowali się zakończyć bezprawne użytkowanie z gruntów dworskich, obecnie osiedleńcy ci gromadnie na grunty dworskie powracają i uniemożliwiają ich obrobienie przez prawych właścicieli.

Pożytek z wydania ustawy sejmowej z dnia 27 stycznia jest widoczny: podtrzymanie bezprawia, które w roku przeszłym w pewnym stopniu samo już zaczynało wygasać.

Widzą to doskonale władze państwowe, administracyjne i rolne, są jednak zupełnie bezsilne, gdyż nie posiadają odpowiedniej egzekutywy. Wskutek tego dochodzi do oburzających i niedopuszczalnych w praworządnem państwie

---

a mianowicie: że z czasem straciła ona ów Ceperów, ale Zygmunt August znowu go powrócił kościołowi; że duchowny ormiański Warczyk odrestaurował świątynię swoim kosztem; że przed Warczykiem parochował tam jakiś Jakób, a po Warczyku byli tam parochami: syn jego Wasyl i potem wnuk Hrehor; że potem, kościół ten wyglądał dość ubogo i był o 3 ołtarzach: św. Stefana, M. B. Bolesnej i św. Kajetana. Obraz N. M. P. łaskami słynął i miał liczne wota.

Z początku miała tu być liczna kolonja ormiańska, ale w r. 1700 składala się ona tylko z 11 domów, które składały rocznie na rzecz kościoła zt. pl. 65, potem jeszcze mniej i w r. 1820 już nie miało być ani jednego ormianina.

Znani są niektórzy proboszczowie tego kościoła: W połowie XVIII w. X. Mikołaj Jaskiewicz, w ostatniej ćwierci owego stólecia X. Jan Moszoro, później X. Jan Symonowicz, i Porabiad (?) Jakubowicz.—Kościół potem zabrano na składy wojskowe, a następnie zgorzał.

Straszny cios zadała Katarzyna II parafji ormiańskiej w Łucku, konfiskując jej dobra ziemskie (Ceperów i Wiktorzany), ofiarowawszy je Walentemu hr. Esterhazemu, wychodźcy węgierskiemu [1]), który też otrzymał Gródek pod Równem zabrany unitom [2]).

Jedynym synem Walentego był Władysław bezżenny, który lat kilkadziesiąt przepędził samotnie w Gródku i tam umarł po roku 1880; spadek po nim zabrali krewni, w Austrji wówczas zamieszkali. Dobra jednak po-ormiańskie miały w połowie XIX w. przejść od Esterhazych do Bromirskich, a potem do Jarząbkowskich [3]).

[1]) Starożytna rodzina węgierska Esterhazy de Galantka, znana już dobrze w XIII w., a nawet i przedtem mieli oni dobra w Węgrzech; tytuł hrabiowski otrzymali w XVII w., wydawszy niemało wybitnych osobistości.

[2]) Stecki „Z Boru i Stepu", Kraków 1888 p. 78, podaje wiadomość o tym Walentym Esterhazym, cytując też i syna jego Władysława.

[3]) Słownik Geograficzny t. XV.

ekscesów, gdyż osiedleńcy, którzy już przestali korzystać ze swoich „praw“, nabytych siłą wojennego bezprawia, obecnie gromadami całemi siłą nie dopuszczają prawych właścicieli do zaorania gruntów, które w roku przeszłym sami dobrowolnie porzucili.

Projektuje się znów, tak, jak w roku przeszłym, utworzenie komisji rozjemczych, które jednak żadnego rezultatu nie wydadzą, gdyż zgóry wiadomo, że panowie osiedleńcy, pod dyktando swoich protektorów z rad ludowych, do orzeczeń tych komisji nie zastosują się, a władza nie uzna za możliwe wystąpić energicznie w obronie pognębionego prawa.

Czyż rzeczywiście niema sposobu ukrócenia tej szkodliwej działalności niepowołanych inspiratorów i zarazem komentatorów różnych uchwał sejmowych i rozporządzeń rządu?

Kilka uwag o daninie państwowej.

(Dokończenie).

Progresję należało zacząć, dajmy na to, od 180 ha, podnieść ją powyżej 400 ha i znów podnieść — i to znacznie — powyżej 1.000 ha, t. j. powyżej obszaru, stanowiącego już poważną fortunę.

O ile zgodzić się można na pewne ulgi dla małorolnych, posiadających do 5 ha gruntu — i to nie 50 — 75% — o tyle zupełnie nieusprawiedliwionem są wszelkie ulgi powyżej tej normy, a szczególnie dla zamożnych włościanskich gospodarstw przestrzeni 10 — 25 ha, którzy stanowią dzisiaj klasę najsilniejszych płatników podatkowych, o ile mają dostatni sprzężaj i obywają się bez najmu. Tymczasem podług ustawy płatnicy ci korzystają z redukcji 20 — 30%. U nas na Wołyniu koloniści pobrali wiele miljonów za chmiel, co dla nich stanowi zapłacić kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy marek?

Nieuwzględnienie klasyfikacji gruntów przy rozkładzie daniny jest jedną z najdziwniejszych zagadek ustawy. Płacić to samo z morga w Kutnowskim powiecie na ziemi pszennej i buraczanej co w Nowo-Mińskim i tylu innych, na lotnych piaskach, jest nie tylko krzyczącą krzywdą dla płatników, ale w wyższym jeszcze stopniu, ciężką stratą dla skarbu państwa, który mógłby z łatwością ściągnąć z urodzajniejszych gruntów daleko wyższy podatek. Cała ta ustawa, jak zresztą prawie wszystkie u nas, sprawia wrażenie że została pośpiesznie na kolane napisaną. Unikanie niedorzeczności, w miarę możności, uważam za rzecz wielce pożyteczną, a nawet godną pochwały. Zresztą i u nas glina czarnoziemna powinnaby płacić nie dwa razy, a przynajmniej 5 — 6 razy tyle co lichy, poleski piasek. Za ostatni 800 marek, za czarnoziem 4.800, zamiast 1.600—3.000 mk. Uzasadniam to tem, że na piasku zbiera się najwyżej 2 — 3 ziarn, w stanie dzisiejszego wyjałowienia, a na urodzajnych glinach, i to w dzikim stanie kultury, bez nawozów i przy pierwotnej uprawie, co najmniej 6 — 8 ziarn (30—40 p. z morga).

Jeżeli te majątki mogą płacić rocznie do gmin po tysiąc kilkaset marek, dlaczego na rzecz państwa nie mogły się zdobyć na skromną jednorazową ofiarę kilku tysięcy marek?

Uchylanie się od płacenia podatków, zwyczajnych czy nadzwyczajnych, będąc w możności ich płacenia, wcale nie licuje z naszem stanowiskiem ziemiańskiem. My, ziemianie, bronimy naszych praw, naszej własności, i naszego stanowiska społecznego, na zasadzie prawa cywilnego i przyrodzonego, obowiązujących nie tylko w tym kraju, ale we wszystkich krajach cywilizowanych, i to nie tylko naszych praw do życia, ale do rządów, do władzy i do przodownictwa narodowi i społeczeństwu, praw nam należnych, jako jednej z klas społecznych najbardziej oświeconych, i mimo tylu klęsk, i niezasłużonych udręczeń, dzisiaj jeszcze, przynajmniej względnie, zamożnych. Dobrowolne zrzeczenie się tych praw byłoby nietylko ciężkim błędem, ale ciężką winą, byłoby to wprost brakiem patrjotyzmu. Ale równocześnie nie powinniśmy odmawiać należnych państwu podatków, koniecznych dla administrowania i dla podźwignięcia się z obecnego ciężkiego położenia finansowego. Postępując inaczej, tracimy grunt pod nogami i wypuszczamy z rąk najsilniejszy argument, przeciw naszym politycznym i społecznym przeciwnikom zwrócony, a mianowicie, że my chcemy ratować Polskę, a oni ją gubią i nam ratować nie dają.

Własność wogóle, a szczególnie własność ziemska w tych czasach, może być bronioną o tyle tylko, o ile spełnia swe zadanie społeczne, o ile jest użyteczną, a nawet konieczną częścią tego organizmu, który się nazywa państwem, społeczeństwem, narodem. Zapomnijmy o klasycznej, ale przestarzałej definicji własności w rzymskiem prawie: „ius utendi et abutendi“. Wystrzegajmy się szczególnie tego ostatniego pojęcia. Dla spełnienia godnie swego zadania pamiętajmy jeszcze o zasadzie „noblesse oblige“ i drugiej, wypływającej z niej: „leben, und leben lassen“.

P. Minister skarbu, czy komisja skarbowa z podkomisją daninową — a może wszyscy razem — nakładając $^2/_3$ daniny na własność ziemską (50 miljardów) i tylko $^1/_3$ na przemysł i handel (24,5 miljardów), nie wzięli dostatecznie pod uwagę zniszczenia wojennego rolnictwa daleko większego, aniżeli przemysłu fabrycznego i równoczesnego zbagacenia się kupiectwa. Przytem zupełnie nierównomiernym jest rozkład podatku na rozmaite przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Śmiesznym np. jest rozkład daniny na młyny. Młyn, dający rocznie dochodu 600.000 mk., płaci nieprawdopodobną sumę 14.000 marek! Zato garkuchnie w Dubnie płacić mają okrągło sto razy tyle, t. j. po 1.400.000 mk., czego rzecz prosta nigdy nie zapłacą, nawet po sprzedaniu wszystkich talerzy, łyżek, garnków i t. d.: „Risum teneatis“! Takich dowolności i amatorskich błędów podkomisji sejmowej nasza powiatowa komisja obywatelska naturalnie nie mogła poprawić. Są to zabawne, a w gruncie rzeczy smutne skutki politycznego systemu, robiącego z chłopów, którzy zupełnie są do tego nieprzygotowani i moralnie i umysłowo, prawodawców państwowych.

Zupełnie zwolnionym został od daniny kapitał w gotówce, podobno dlatego, aby nie zrażać zagranicznych właścicieli polskich marek. Ci jednak zapłaciliby chętnie umiarkowaną daninę, byleby mogli za nią uzyskać pewną gwarancję podniesienia się kursu marki, i tylko

brak tej gwarancji ich niepokoi. Tej nieśmiałości nie mogę darować p. Michalskiemu, zazwyczaj tak pewnemu siebie. Chłopskie skrzynie pozostały nietknięte, a można było wycisnąć z nich wiele miljardów przez proste ostemplowanie w kasach skarbowych. Chłop mający dzisiaj kilkaset dolarów, czy też kilka polskich miljonów, nie jest nawet uważany w swojej wsi za bogacza, bo takich jest wielu. Największymi kapitalistami w Polsce są teraz chłopi, i to nie umiejącymi użyć nawet produktywnie swoich bogactw. Zatem znowu „ius abutendi". Od kogo brać podatki, jeżeli nie od bogatych? Należałoby to przypomnieć p. Michalskiemu, ponieważ jesto zasada finansowa, która obowiązywała zawsze wszystkich ministrów skarbu całego świata.

Jan Tarnowski.

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

Co za dziwny przypadek powtarza się po raz wtóry w Łucku w dniu 3 maja, w dniu uroczystego święta narodowo-państwowego. Oto ukraińska „Proswita", korzystająca z całej pełni wolności obywatelskiej, zdejmuje na ten dzień swój szyld, zamyka szczelnie okna swojego lokalu, a nawet zabrania swoim członkom, wysiadającym zwykle próżniaczo całemi godzinami na balkonie, aby w dniu tym z balkonu owego patrzyli na uroczysty pochód obywateli Rzeczypospolitej, świętujących uroczystość jej zmartwychwstania, istnienia i pomyślnego a potężnego rozkwitu.

Pokazuje się, że uroczystości narodowo-państwowe, prócz swojego celu zwykłego, mogą czasem spełniać uboczne, bardzo pożyteczne zadanie: konfrontacji lojalności obywatelskiej.

Nic, naturalnie, nie mamy przeciw tej szczerości ukraińskiej „Proswity", powinniśmy jednak dobrze zanotować sobie ten fakt w pamięci i wyciągnąć z niego właściwe wnioski.

Najbardziej zaś powinni sobie to zapamiętać ci entuzjaści bezkrytyczni, którzy w nas wmawiają, że „Proswita" jest rzecznikiem zdrowego i lojalnego kierunku myśli politycznej ukraińców. Różni panowie „sprawiedliwyje" i ich polscy przyjaciele może zechcieliby nam wytłumaczyć coroczną manifestację proswitowców w dniu 3 maja?

* * *

Drożyzna szaleje! A więc uchwala się znów powołanie do życia jakiegoś nadzwyczajnego komisarjatu dla zwalczania drożyzny, który — jak przedtem — tak i teraz absolutnie nie pomoże.

Obecne rozhulanie się drożyzny przy jednoczesnem względnem utrzymywaniu się naszej waluty na stałym poziomie, wyższym, niż jesienią roku przeszłego, powinno by otworzyć oczy tym wszystkim, którzy wierzą, że jedynym powodem drożyzny jest waluta, jej deprecjacja i oczekiwany dalszy spadek.

Zmienność i niski kurs naszej waluty jest jedynie jednym z argumentów, którym posługuje się wyzute, ze wszelkich czynników etycznych powojenne społeczeństwo.

Brak jedynego hamulca na drożyznę, który się nazywa konkurencją, więc producenci, kupcy, banki licytują się in plus!

Jedynem kryterjum handlowo-finansowem stało się dziś: sprzedać z jaknajwiększym zyskiem i zabezpieczyć się od ewentualnego spadku waluty, podrożenia towarów, od wszelkich możliwych i niemożliwych ewentualności.

Nic tu nie pomogą żadne komisarjaty, choćby bardzo nadzwyczajne.

Trzeba ze strony państwa robić wszystko, co tylko można, aby podnieść produkcję istniejącą i rozszerzyć jej zakres, i nie robić nic takiego, co tę produkcję zmniejsza, a więc w pierwszym rzędzie nie wprowadzać bezkrytycznie takich reform, które wytwórczość zabijają.

Trzeba jaknajenergiczniej ochronić granice i nie pozwolić wywozić niczego, dopóki nie zjawi się dobroczynna konkurencja, a za nią nadprodukcja.

Społeczeństwo zaś niech czyni tak, jak ten, co do stawu dostosowuje groblę—niech żyje jaknajskromniej i niech kupuje jaknajmniej.

* * *

Żałowałem nieraz, a nawet zazdrościłem, że nie jestem notarjuszem. Zawód spokojny, pożyteczny, a przytem — jak to wszyscy mówią — intratny.

Widocznie los chciał mnie wyleczyć z tej zazdrości i włożył mi w ręce... budżet m. Łucka. Dochody: 21 pozycji najrozmaitszego rodzaju, a na dwudziestem drugiem miejscu „signum temporis" — pożyczka.

Czytam po kolei: pozycja pierwsza — podatek od nieruchomości; druga — komunalny od świadectw handlowych i przemysłowych; trzecia — od wwozu i wywozu towarów; czwarta — od szyldów; piąta — od psów; szósta — od rowerów; siódma — od dorożek; ósma — od notarjuszów.

Co za dziwna kombinacj: na piątem miejscu dochód od psów (przewidziano 10.000 mk.), a na ósmem — od notarjuszów (miljon)!

Jesteśmy pewni, że referent budżetowy magistratu wojewódzkiego miasta Łucka ma wysokie uszanowanie dla notarjuszy, tembardziej że dochód od nich ma być akurat 100 razy większy, niż od psów, w każdym razie jednak dziwnie szeregował pozycje dochodów. A może wziął za zasadę chronologiczność, co świadczyło by o tem, że magistraty wcześniej zaczęły czerpać dochody od psów, niż od notarjuszy.

W każdym razie fakt ten zdegustował mnie i wolę tkwić już w budżecie aż w pozycjach: 12-ej (podatek mieszkaniowy) i 13-ej (szpitalny)—całkiem bezimiennie, niż o trzy pozycje niżej po za psami.

Przytoczyliśmy ten szczegół humorystyczny z budżetu miasta Łucka, jako wzorek, jak się to u nas zestawia budżety — o samym budżecie miasta Łucka pomówimy innym razem szczegółowiej.

Marjusz.

Pomoc lekarska dla urzędników państwowych.

Z wydziału zdrowia publicznego urzędu wojewódzkiego komunikują nam:

W myśl tymczasowego rozp. rady ministrów z dn. 30 stycznia br. zorganizowano już bezpłatną pomoc lekarską dla urzędników państwowych wszystkich dykasterji i ich rodzin na obszarze województwa wołyńskiego.

W Łucku do udzielania porad lekarskich urzędnikom państwowym został przeznaczony D-r Marjan Kubaszewski p. o. naczelnego lekarza szpitala powiatowego. Urzędnicy więc pragnący korzystać z bezpłatnej pomocy lekarskiej winni zgłaszać się do niego z „kartą porady", wydaną przez bezpośrednio przełożoną władzę służbową.

D-r Kubaszewski przyjmować będzie chorych urzędników i ich rodziny w specjalnie na ten cel urządzonej przychodni. Tymczasowo jednak, do czasu zremontowania lokalu, chorzy przyjmowani będą w ambulatorjum szpitala powiatowego przy ul. Szopena.

Godziny przyjęć wyznaczono tymczasowo od 7—9 zrana. Jedynie obłożnie chorych lekarz odwiedzać będzie w ich mieszkaniu. Wezwanie lekarza do obłożnie chorego należy skierować także z „kartą porady" do ambulatorjum w godzinach wyznaczonych.

W wypadkach nagłych, o ile przybycie lekarza umówionego jest niemożliwe, funkcjonarjusz państwowy może wezwać lekarza prywatnego. Koszta w tym przypadku ponosi skarb państwa.

W razie koniecznej potrzeby lekarz umówiony może skierowywać chorych do lekarza specjalisty, czyniąc o tem wzmiankę na karcie porady—lekarstwa i środki opatrunkowe chorzy otrzymywać będą w ambulatorjum lub w szpitalu, a w razie, gdyby przepisanego środka tam nie było, lekarz skieruje receptę do apteki umówionej, która wyda lekarstwo na koszt skarbu.

We wszystkich *powiatowych miastach* i miasteczkach województwa wołyńskiego będą również umówieni lekarze dla udzielania pomocy funkcjonarjuszom państwowym i ich rodzinom.

Pomoc akuszeryjna udzielaną będzie w państwowych szpitalach, a tylko w razie braku tamże miejsca, albo w razie groźnego stanu, uniemożliwiającego przewiezienie położnicy bez szkody dla jej zdrowia, w mieszkaniu położnicy.

Przymusowe umieszczenie chorego w szpitalu następuje na zlecenie lekarza: w wypadku choroby zakaźnej; w razie potrzeby zabiegu lekarskiego, którego wykonanie w domu chorego powoduje wyższe koszta aniżeli utrzymanie i leczenie w szpitalu, oraz w okresie porodu.

O ile chory nie zgadza się na umieszczenie w szpitalu, koszta leczenia będą mu zwrócone w wysokości taksy szpitalnej, przewidzianej dla sal ogólnych; w wypadkach porodu—na przeciąg 10 dni.

Z pomocy lekarskiej na koszt skarbu, korzystają wszyscy funkcjonarjusze państwowi, którzy powołani zostali na służbę na podstawie jednostronnego aktu publiczno-prawnego, a nie na podstawie kontraktu, podpisanego przez obie umawiające się strony. Z leczenia szpitalnego na koszt skarbu państwa korzystają zarówno sami urzędnicy jak i członkowie ich rodzin w wypadkach i na warunkach określonych w rozporządzeniu, lecz rodzice funkcjonarjusza nie korzystają z bezpłatnej pomocy lekarskiej.

W chorobach dłużej trwających, karta porady winna być co miesiąc odnawiana lub na nowo zatwierdzona przez odnośne władze.

Co do leczenia szpitalnego, to o ile urzędnik państwowy życzy sobie być umieszczony na kl. II lub I, może to uzyskać za złożeniem w szpitalu różnicy między opłatą najniższą, a opłatą przewidzianą dla danej wyższej klasy.

Ceny drzewa budulcowego, zajętego w lasach prywatnych na odbudowę.

Wojewódzka komisja szacunkowa ustaliła następujące ceny drzewa budulcowego.

1) za drzewo dostarczone na odbudowę ponad kontyngent w listopadzie i grudniu r. ub.:

I kl. miejscowości	dąb	6000	m.	sosna	3200 m.
II „ „	„	5000	„	„	2800 „
III „ „	„	4100	„	„	2400 „
IV „ „	„	3500	„	„	2000 „

2) za drzewo kontyngentowe i ponadkontyngentowe dostarczone w styczniu, lutym, marcu i kwietniu r. b.

I kl. miejscowości	dąb	7000	m.	sosna	4000 m.
II „ „	„	6000	„	„	3500 „
III „ „	„	5000	„	„	3000 „
IV „ „	„	4300	„	„	2500 „

Podział województwa na klasy miejscowości:

a) w następujących gminach liczy się pełną cenę na całym obszarze:

I kl. pow. Łucki: Torczyn, Czarnków, Połonka, Poddębce.
„ Rówieński: Dziatkowicze, Zdołbica, Kustyń, Równe, Klewań.
„ Dubieński: Beresteczko, Boremel, Buderaż, Dubno, Jarosławicze, Kniahinin, Krupiec, Mizocz, Ołyka, Sudubicze, Tesłochów, Warkowicze, Werba.
„ Krzemieniecki: cały.
„ Horochowski: cały.
„ Kowelski: Hołoby.
„ Włodzimierski: Grzybowica, Werba, Mikulicze, Chociaczów, Poryck.
„ Lubomelski: Pulmo.
„ Ostrogski: Chorów, Sijańce.
II kl. pow. Rówieński: Buhryn.
„ Dubieński: Młynów.
„ Kowelski: Nowy-Dwór.
„ Włodzimierski: Olesk.
„ Lubomelski: Huszcza, Bereżce, Luboml.
„ Ostrogski: Dołżek, Nowomalin.
IV kl. pow. Rówieński: Międzyrzec, Korzec.

b) w następujących gminach uwzględnia się strefy odległości od stacji kolejowej.

strefa 1	odległ. do 10 km.	— pełna cena.		
strefa 2	odległ. od 10 do 20 km.	zniżka ceny		10%
„ 3	„ „ 21 „ 30	„	„ „	15%
„ 4	„ „ 31 „ 40	„	„ „	20%
„ 5	„ „ 41 „ 50	„	„ „	25%
„ 6	„ „ 51 „ 60	„	„ „	30%
„ 7	„ powyżej 60	„	„ „	35%

I kl. pow. Łucki: gm. Rożyszcze, Szczurzyn, Silno.
„ Kowelski: Turzysk, Stare Koszary, Maciejów, Siedliszcze, Lubitów.
„ Włodzimierski: Korytnica.
II kl. pow. Łucki: Trościeniec, Miedwicze.
„ Rówieński: Hoszcza, Deraźno, Tuczyn, Berezno, Kostopol, Stepań.
„ Dubieński: Malin.
„ Kowelski: Krymno, Gródek, Powórsk, Wielick, Niesuchoiże.
„ Lubomelski: Hołowno.

Ceny powyższe na drugiem posiedzeniu komisji w dn. 25 kwietnia zostały prolongowane na maj b. r.

Sprawa Szrajera.

Dnia 28 kwietnia przed sądem okręgowym w Łucku stanął mieszkaniec m. Łucka Chaskiel Szrajer, oskarżony z art. 4 ust. z dnia 18 marca 1921 roku o zwalczaniu przestępstw popełnionych przez urzędników, o to, iż w maju roku 1921 za pomocą podkupienia starszego posterunkowego policji Jana Biskupskiego, i fałszowania podpisów petentów i świadków, zaświadczających ich prawomyślność, ułatwił otrzymanie ze starostwa łuckiego dowodów osobistych dla całego szeregu najpoważniejszych działaczy organizacji komunistycznej „Zakordot“.

Do odpowiedzialności zostali pociągnięci: Biskupski, Szrajer członek „Zakordotu“ Wowa Züsman, który był łącznikiem pomiędzy członkami „Zakordotu“ i Szrajerem. Wobec, jednakże śmierci Biskupskiego, który utopił się w marcu r. b. i nieujęcia Züsmana, przed sądem stanął jedynie Szrajer.

Na rozprawie sądowej zostały ujawnione następujące okoliczności: Świadkowie, agenci policji zeznali, że tak Biskupski, jak i Szrajer przyznali się do winy przy dochodzeniu policyjnem, a mianowicie: Biskupski do tego, że otrzymał 500 mkp. łapówki od Szrajera, był często częstowanym przez ostatniego i korzystał z różnych drobnych grzeczności, Szrajer, zaś do tego, iż dał Biskupskiemu 500 mkp. łapówki, częstował go herbatą i t. p.

Świadków, którzy stwierdzali tożsamość osoby wszystkich członków „Zakordotu“—pomimo poszukiwań policyjnych nie odnaleziono. Prócz tego agenci pol. zeznali, że organizacja „Zakordot“ była to organizacja komunistyczna, kierowana z Rosji Sowieckiej, która miała na celu wywołanie powstania na Wołyniu, że na czele organizacji tej zakordonem stał niejaki Rusakow, który stale był za kordonem, ale był oczekiwanym w Polsce i dla którego za pośrednictwem Szrajera była przygotowana legitymacja w starostwie łuckiem, że organizacja ta dokonała w Równem zabójstwa rabunkowego staruszków Horensztejnów i rzekomego wywiadowcy Mojsze Dubrowa, że w zabójstwie tym brali udział bezpośredni—Franciszek Tal, Wincenty Kaczyński i Antoni Marcinkiewicz, którzy również otrzymali legitymacje za pośrednictwem Szrajera.

Świadkowie członkowie „Zakordotu“ Antoni Marcinkiewicz i Atanazy Błaszczuk, którzy otrzymali legitymacje za pośrednictwem Szrajera (ostatni pod nazwiskiem Bielińskiego) zeznali, że w chwili złożenia przez Szrajera podań w ich imieniu, oni byli jeszcze za kordonem, że podań tych nie podpisywali i na żadnych świadków celem stwierdzenia ich tożsamości nie powoływali się, że wprost wręczyli Züsmanowi Marcinkiewicz—20000 mkp. a Błaszczuk—10000 mkp. na otrzymanie tych legitymacji i otrzymali legitymacje za pośrednictwem Szrajera.

Nakoniec urzędnicy Starostwa Łuckiego (Wydziału Paszportowego) Aleksander Lubański i Kwiatkowska zeznali, że podania o legitymacje składali bardzo często pośrednicy, z których najczęstszym gościem bywał oskarżony Szrajer, że najczęściej wywiad polícyjny w sprawach Szrajera robił Biskupski, że u Biskupskiego najczęściej zdarzały się pewne niedokładności, dowodzące. że sporządzając wywiad, Biskupski nie zawsze nawet widział petentów.

Świadkowie odwodowi stwierdzili tylko, że znali Szra-

jera przez czas dłuższy, jako człowieka porządnego i, że głównym jego zawodem było nauczanie dzieci.

Nakoniec ekspertyza w składzie: profesorów kaligrafji miejscowych gimnazjów: p. p. Mikołaja Żuka, Mikołaja Mironowa i Bolesława Jankowskiego (ostatni został wyznaczony na prośbę obrony) orzekła jednogłośnie, iż prawie wszystkie podpisy petentów i świadków na 6 podaniach i 5 protokółach zostały zrobione ręką Szrajera.

Wyrok w sprawie powyższej, skazujący Szrajera na 4 lata więzienia bez zaliczenia okresu śledczego, podaliśmy w Nr. poprzednim.

Nie wątpimy, że sąd okręgowy, wydając wyrok powyższy, powodował się jedynie motywami prawa, jako jednak wyraziciele opinji społeczeństwa i jako obywatele Rzeczypospolitej musimy powiedzieć: Kara ta nie odpowiada szkodzie państwowej, jaką państwo poniosło z przestępnej działalności Szrajera, i jest zbyt łagodną.

Kronika życia wołyńskiego.

Uroczystość majowa w Łucku.

Uroczystość majowa w rocznicę wiekopomną uchwalenia Konstytucji 3 maja rozpoczęła się mszą św. polową na błoniach. Mszę odprawił ks. prałat Czyżewski.

Następnie wygłosili przemówienia: w imieniu miasta—burmistrz p. J. Suszyński, a nadto p. H. Sumowski, a wreszcie orkiestra 24 p. p. odegrała hymn narodowy. Po hymnie ruszył imponujący pochód ze sztandarami ulicą Jagiellońską do zamku Lubarta. W pochodzie wzięły udział młodzież wszystkich szkół i zakładów naukowych łuckich, przedstawiciele wszystkich władz cywilnych, reprezentanci gminy żydowskiej, oraz przedstawiciele rozmaitych instytucji społecznych; zamykały pochód wojska stacjowane w Łucku i straż ogniowa.

W powrotnej drodze z zamku przed województwem odbyła się defilada wojskowa, którą przyjmował p. pułk. Kalabiński, dowódca garnizonu w otoczeniu przedstawicieli władz wojskowości i władz cywilnych z p. Wojewodą M. Mickiewiczem naczele.

Wszystkie prawie domy i balkony były udekorowane dywanami, zielenią i chorągwiami o barwach państwowych i tylko nieliczne, których właściciele czy posiadacze zapomnieli, czy też rozmyślnie uchylili się od udziału w tym święcie obywatelskim, świeciły demonstracyjną nagością ścian.

Wieczorem w sali województwa odbyła się akademja, podczas której śpiewał chór miłośników sceny i muzyki oraz chóry dzieci szkół polskich i ukraińskich.

Przyjazd Gen. J. Hallera.

Dnia 5 maja r. b. o godzinie 5 m. 45 przyjechał do Łucka na inspekcję artylerji generał broni Józef Haller, witany na dworcu kolejowym przez władze wojskowe, kompanję honorową 24 p. p. z orkiestrą, Sokolstwo, Harcerstwo i Zarząd Południowo Wschodniego Okr. Polskiego Czerwonego Krzyża.

Po odbytym przeglądzie i defiladzie generał odjechał do dywizjonu 13 p. a. p.

W południe generał zwiedzał instytucje Czerwonego Krzyża, zarząd którego podejmował generała, oraz jego świtę, obiadem w klubie polskim „Ognisko".

Po południu generał odwiedzał Skautów w gimn. państw. im. Tad. Kościuszki.

Dnia 6 b. m. rannym pociągiem gen. J. Haller wyjeżdża do Równego.

Otwarcie ogrodu „Sokoła" w Łucku.

W ostatnim dniu kwietnia, w niedzielę, o godz. 5 po południu odbyło się otwarcie parku „Sokoła" w Łucku.

Na otworzeniu byli obecni zastępca naczelnika dzielnicy mazowieckiej Łysokowski i prezes okręgu Jaworowski, w obecności których i licznie zebranej publiczności odbyły się popisy miejscowego gniazda pod komendą dr. Kondratowicza.

Na popis złożyły się wolne ćwiczenia: żeńskie wzlotowe, męskie, przygotowane na wzlot dzielnicy mazowieckiej w Lublinie, który odbędzie się dnia 4 i 5 czerwca r. b., oraz ćwiczenie na drążkach. Ćwiczenia były wykonane bardzo sprawnie — z popisu na przyrządach wyróżnili się druhowie: Kondratowicz, Bojarski, Śliżewicz, Łyżwański i Malczewski.

W czasie uroczystości przygrywała orkiestra 24 p. p., która stale będzie dawała trzy razy na tydzień koncerty przez całe lato.

Zarządowi gniazda łuckiego należy podziękować za zajęcie się ogrodem, wskutek czego publiczność łucka uzyska sposobność przyjemnego spędzenia wieczorów letnich.

Przedstawienie teatralne.

Wkrótce zawita do Łucka sympatyczny zespół artystyczny po dyrekcją p. Kazimierza Berońskiego i wystawi sztukę historyczną p.t. „Ogniem i mieczem", ułożoną dla sceny według znanej powieści H. Sienkiewicza. Zespół ten, który podczas plebiscytu na Górnym Śląsku oddal się całkowicie na usługi naszej propagandy, obecnie odbywa tournée po miastach Wołyńskich. Kolejno więc wystąpi w Dubnie, Zdołbunowie, Równem, Łucku, Kowlu i Włodzimierzu.

W Łucku przedstawienie (jedno tylko) „Ogniem i mieczem" odbędzie się we wtorek, dnia 9 b. m., punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Koncert Tadeusza Leliwy.

Znakomity tenor opery warszawskiej, p. Tadeusz Leliwa przy współudziale p. Ireny Cywińskiej, primadonny opery kijowskiej, daje dziś koncert w Łucku.

Spragniona artystycznych rozrywek publiczność Łucka pośpieszy niewątpliwie gromadnie na koncert, korzystając z okazji, aby posłuchać pięknego śpiewu.

Hygjena dziecka.

W tygodniu ubiegłym oddział „propagandy hygjeny dziecka" Amerykańskiego Czerwonego Krzyża urządził w Łucku 6 odczytów, bogato ilustrowanych filmami kinematograficznymi z dziedziny hygjeny dziecka. Ideą przewodnią odczytów było uświadomienie społeczeństwa, że gruntowne przeistoczenie się i poprawienie ludzkości po okresie wojny, która wywołała spustoszenia w ciele i w duszy ludzkiej, jest możliwe tylko na gruncie wychowania fizycznego przyszłych pokoleń. Po odczytach rozdawano broszurki p. t.: „Do dzieci polskich". „Do matek polskich" i „Co uczyni Polskę silną i potężną".

Należy się piękna podzięka naszym przyjaciołom amerykańskim, że starają się nam pomóc w tej tak ważnej dziedzinie pracy społecznej.

Samobójstwa w Łucku.

Łuck stanowczo opanowany jest manją samobójstw. Do kilku samobójstw, jakie zaszły w ostatnich tygodniach, przybyło nowe. Oto dn. 2 b. m. wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Stanisław Skrzynecki, współwłaściciel instytucji handlowej pod firmą „Kresy Wschodnie“.

Komisje rozjemcze.

Z inicjatywy p. Wojewody wołyńskiego zostają powołane Komisje rozjemcze pod przewodnictwem sędziów koronnych, z udziałem przedstawicieli właścicieli ziemskich i drobnych rolników w celu rozpatrywania i rozstrzygania sporów wynikających z niewłaściwego komentowania przez obie zainteresowane strony: ustawy sejmowej z dnia 17 stycznia r. b. i rozporządzenia rady ministrów z dn. 23 lutego r. b. odnośnie do dalszego użytkowania z gruntów i budynków dworskich przez wszelkiego rodzaju drobnych rolników, przewidzianego w powyższych przepisach prawnych. Komisje miałyby kompetencję sądu polubownego i rozpatrywałyby sprawy powyższe na żądanie jednej ze stron.

Oddział Towarzystwa hygjenicznego w Równem.

W d. 18 kwietnia odbyło się w Równem zebranie w celu założenia koła rówieńskiego „Towarzystwa hygjenicznego“. Zebranie urządzili pp. Jarzembski, Rutkowski i ks. kanonik Kuźmiński (prezydjum rówieńskiej Macierzy Szkolnej), lekarzy reprezentował dr. Baliński. Dr. J. Polak powtórzył swój odczyt o znaczeniu i organizacji zdrowia publicznego, przytoczył szczegóły ustawy towarzystwa hygjenicznego w Warszawie oraz uchwały powzięte w Łucku.

Po dyskusji uchwalono przystąpić niezwłocznie do utworzenia koła rówieńskiego i w tym celu uproszono p. Rutkowskiego o zwołanie w ciągu dwuch tygodni zebrania organizacyjnego. To odroczenie nastąpiło z powodu objekcji ze strony d-ra Balińskiego, który sądził, iż lepiej by było wstrzymać się z założeniem towarzystwa w Równem do chwili utworzenia tam związku lekarzy. Po wyjaśnieniu wszakże, iż lekarze i obecnie mogą popierać zdrowie również jak i po utworzeniu związku i, że raczej łuckie Towarzystwo Hygieniczne jest instancją właściwą koła rówieńskiego, d-r Baliński wszedł do grona założycieli wraz z pp. Jarzembskim, Rutkowskim i ks. kanonikiem Kuźmińskim. Jest więc pewność, że koło Rówieńskie w ciągu najbliższych tygodni powstanie i co więcej rozpocznie walkę z urągającym godności ludzkiej stanem sanitarnym Równego, a ewentualnie współdziałać będzie w sprawie hygjeny repatrjantów na terenie rówieńskim.

„Budkres“.

Ruchliwe i starające się objąć swoją działalnością wszystkie najważniejsze dziedziny życia ekonomicznego na kresach wołyńskich towarzystwo przemysłowo - handlowe „Polkopodol“ otworzyło oddział odbudowy kresów „Budkres“, na czele którego stoi wysoce kompetentny kierownik w osobie inżyniera Wyganowskiego, byłego inspektora generalnego odbudowy państwowej.

Ponieważ przy uzyskiwaniu kredytu na odbudowę od państwowego zakładu kredytowego trzeba wypełnić cały szereg niezbędnych formalności, złożyć szacunek poniesionych strat, kosztorys niezbędnych nakładów i t. p., „Budkres“ towarzystwo „Polkopodol“ (Warszawa, Krak.-Przedm. 9) załatwia te sprawy, pobierając nader umiarkowane honorarjum procentowe. Takie ułatwienie tej sprawy dla kresowców trzeba zapisać na dobro firmy „Polkopodol“, idącej w parze z potrzebami życia.

Sprawozdanie

z ratu p. t. „Czarna Kawa“ z dnia 2 IV 1922 r. w sali Województwa Woł.

Przychód:	
Za bilety wejściowe	114.800 mk.
Z bufetu	232.960 „
Ze sprzedaży pozostałości z bufetu	12.380 „
Razem	360.140 mk.
Rozchód	151.710 „
Czysty zysk	208.430 mk.

wpłynął do kasy Rady opieki społ. pod Nr. przych. 57, dnia 10 kwietnia 1922 roku.

Rada opieki społecznej niniejszem składa najżywsze i gorące podziękowanie p. Wojewodzie woł. za udzielenie sali, p.p. gospodyniom, które zupełnie bezinteresownie i tak świetnie zaopatrzyły bufet, oraz paniom które się podjęły usługiwania, paniom i panom, biorącym udział w zespole koncertowym, jak również wszystkim, którzy chętnie i gorliwie dopomagali, bądź czynem, bądź ofiarą do uświetnienia rautu.

Starosta Łucki
Prezes Rady opieki społ.
T. Podoski.

Podziękowanie.

I.

W imieniu Rady Opieki Społecznej składam serdeczne podziękowanie P. Dorze Rzążewskiej za 100000 mk. ofiarowanych z przedstawienia amatorskiego „Radcy pana radcy“, na rzecz ochronek Rady Opieki Społ.

Starosta Łucki
Prezes Rady Opieki Społ.
T. Podoski.

II.

W imieniu Rady Opieki Społecznej przesyłam serdeczne „Bóg zapłać“ J. E. Ks. Biskupowi Dr. Dubowskiemu za dar hojny złożony dnia 4/IV r. b. 100.000 mk. i sztukę płótna dla dzieci ze żłobka.

Starosta Łucki
Prezes Rady Opieki Społ.
T. Podoski.

List do redakcji.

Proszę Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swoim poczytnem piśmie następującego sprostowania:

W № 16 „Głosu Wołyńskiego“ w dziale „Kronika życia Wołyńskiego“ umieszczono korespondencję pod tytułem „Z sądu pokoju w Ołyce“.

W dwuch ostatnich ustępach podane są błędnie niektóre okoliczności towarzyszące rozpoznaniu sprawy przeciwko włościanom gm. Malińskiej o niedostarczenie żądanych przez Województwo Wołyńskie podwód na zwózkę drzewa opałowego, a mianowicie, że sołtysa pobili zaraz przed sądem bardzo dotkliwie, a powtóre, że oskarżeni zachowywali się hardo i niesfornie co spowodowało rzekomo ukaranie paru z nich przez sąd pokoju grzywną.

W imieniu prawdy stwierdzam, że o pobiciu sołtysa przez oskarżonych nic mi nie jest wiadomo, *aczkolwiek słyszałem jakiś hałas po wyjściu oskarżonych z sądu na ulicę*, zaś co do niewłaściwego zachowania się oskarżonych na przewodzie sądowym, to muszę z całą stanowczością stwierdzić, że nie bacząc na wielką ilość oskarżonych, bo aż siedemdziesięciu, wszyscy oni zachowywali się podczas rozprawy poprawnie i porządku nie zakłócili.

Sędzia Pokoju *J. Monsyewicz.*

Korespondencje.

Z Ostrogu.

Coraz mniej sympatycznie przedstawia się nasze wschodnie sąsiedztwo. W Sławucie — Budienny, narazie z pułkiem, wkrótce jednak z całą dywizją. Komisja graniczna, która rozjechała się na święta, jakoś nie wróciła, więc też towarzysze-komuniści starają się od czasu do czasu rozszerzyć granicę władztwa Trockiego, czemu znów przeciwni są nasi strażnicy graniczni. Tych ostatnich, jak również stojące na samem pograniczu pułki naszych wojsk, należałoby otoczyć baczną opieką i zbyt długo w tak „epidemicz-

nej“ miejscowości nie trzymać, żeby się do nich nie przyczepiła „wschodnia choroba“. A najlepiej dobierać pułki czysto polskie i bardzo wypróbowane. „Strzeżonego pan Bóg strzeże“!

Międzyrzec.

W powiecie Rowieńskim, zdala od miast większych leży miasteczko Międzyrzec, własność rodziny Steckich. W miasteczku znajduje się piękny starożytny kościół, fundacji ks. Jabłonowskich, którego wysokie mury i smukłe wieżyce górują nad całą okolicą. Za dawnych polskich czasów przy kościele był klasztor o.o. pijarów, również i konwikt, gdzie kształciła się liczna młodzież, czerpiąc zasady wiary i miłości Ojczyzny. Myśl polska promienienowała stąd szeroko na całą okolicę. Rząd rosyjski klasztor skasował budynek zburzył, a z cegły pobudował kilka cerkwi w okolicy. Pod koniec rządów rosyjskich ziemstwo wybudowało piętrowy budynek szkolny. Obecnie mieszczą się tam dwie szkoły wydziałowe: polska i ukraińska, które zgodnie pracują i rozwijają się pomyślnie.

Kierownik szkoły polskiej p. Pęcherek nie szczędzi sił by szkołę postawić na odpowiednim poziomie naukowym, by nią zainteresować polskie społeczeństwo i przyciągnąć dziatwę. Dzięki jego niestrudzonym zabiegom, s z k o ł a się rozwija i dziatwa coraz liczniej do niej się garnie. Obchodzone są tam uroczystości narodowe, urządzają się zebrania towarzyskie oraz przedstawienia amatorskie, w których i dziatwa bierze udział. Szkoła nie tylko rozświetla umysły dziecinne, ale jest pierwszorzędną placówką kultury polskiej; po za nią nie ma tu żadnego przejawu życia społecznego i narodowego.

Miasteczko pędzi cichy żywot, jest pogrążone w ciemnościach, błocie i brudach. Nic się nie robi by podnieść ducha narodowego, by uświadomić licznych kolonistów - polaków, rozproszonych w gminie, by podnieść rolnictwo lub stworzyć nowe warsztaty pracy. Pod tym względem panuje tu tradycja rosyjska. Za rządów rosyjskich nic się nie robiło—albowiem to nie leżało w planach rządu, obecnie zaś nic się nie robi, chyba jedynie z przyzwyczajenia i braku inicjatywy.

Na końcu miasteczka widnieje gmach urzędu gminnego. Tu również nic się nie zmieniło: tradycja rosyjska trwa w dalszym ciągu. Jedynie w ramach gdzie był potret cara, obecnie orzeł biały, po zatem urzędnicy ci sami, sposób załatwiania interesentów i spraw ten sam co dawniej, dzięki czemu pisarz gminny jest stale w nastroju arcy-wesołym, co także należy do tradycji. *W radzie gminnej oraz w urzędzie gminnym niema ani jednego polaka*, choć w gminie są całe wsie polskie, za to są urzędnicy, którzy służyli za czasów carskich, za rządów Petlury lub działali w „komitetach“ bolszewickich. Wszystko się to toleruje i wskutek tego miasteczko tonie w błocie i w ciemnościach, stan sanitarny jego jest fatalny, drogi i mosty nie poprawiane oddawna, niema ani drogowskazów, ani tablic z polskiemi nazwami wsi i właścicieli domów i t. p. Za to jeśli zachodzi potrzeba kogo zwolnić od wojska, lub wykręcić od daniny, zawsze znajdzie się na to sposób.

Tak to się dzieje w cichych, zapadłych kątach dokąd dojechać trudno. Dzieje się zaś to wszystko w przeddzień wprowadzenia w życie ustawy o samorządzie gminnym. W myśl tej ustawy gmina ma załatwiać masę spraw bardzo ważnych, całe bodaj życie miejscowe będzie uzależnione od dobrej woli, umiejętności i inicjatywy ludzi miejscowych, powołanych do urzędu gminnego i do rady gminnej. Zachodzi więc poważna obawa, jak te ważne sprawy będą traktowane, gdyż dziś nic nie wróży, by mogły być załatwiane należycie, albowiem ludzie, którzy obecnie są do tego powołani zupełnie nie nadają się do tej pracy, gdyż z jednej strony mają zadużo złych przyzwyczajeń, zaczerpniętych z długoletniej s ł u ż b y rosyjskiej, a z drugiej strony są zupełnie obcymi z a s a d o m i interesom państwowości polskiej. Czas więc już najwyższy, aby powołane do tego władze nadzorcze wejrzały nareszcie w stosunki panujące w urzędach gminnych i wykorzeniły złe w zarodku.

J. G.

Z Równego

W dniu 10 kwietnia r. b. w Równem zorganizował się komitet pod nazwą „Święcone dla żołnierza“ w osobach: starosty Rówieńskiego p. Radosława Spława-Neymana, starościny p. Ewy Spława-Neyman, pułkownika Józefa Dołęga-Luberadzkiego, pułkownikowej p. Janiny Dołęga-Luberadzkiej, doktorowej p. Janiny Piotrowskiej, dyrektorowej p. Teofili Jezierskiej, dyrektorowej p. Idy Strzemiecznej, doktora Karola Balińskiego, i dyrektora Romana Jezierskiego.

Komitet ten zorganizował kwestę na święcone dla żołnierzy załogi miejscowej i dał następujące rezultaty swej pracy.

Ogółem zebrano gotówką . . .	2.057.572 mk.
Znaczniejsze ofiary złożyli: Magistrat m. Równego	400.000 „
Cukrownia Korzec .	100.000 „
Ks. J. Radziwił . .	60.000 „
Zebrano produktami:	
Od p. Pisiuka piwa na sumę	50.000 „
Od gmin powiatu Rówieńskiego: jaj 4.677 szt. po 35 mk. . .	163.695 „
Mąki 386 kgl. po 200 mk.	77.200 „
Wędliny 130 kl. po 720 m.	93,600 „
	384.495 mk.
	2.057.572 „
Ogółem zebrano .	2.442.067 mk.
Doręczono pułkownikowi Luberadzkiemu, który rozdzielił według rozkazu za Nr. 31: gotówką .	1.865.914 „
Produktami . . .	384.495 „
	2.250.409 mk.
Zapłacono akcyz. od piwa	150.000 „
Zapłacono za druki .	13.500 „
„ „ szpilki .	2.000 „
	2.415.900 mk.
Pozostało . .	26.158 „

która ta suma została przeznaczoną na zasilenie kasy Rady opieki społecznej w Równem.

Dodać należy, że Czerwony Krzyż Izraelicki ofiarował dla szpitala garnizonowego w Równem 96 puszek śmietanki, jak również tutejsza fabryka papierosów p. Steimana ustąpiła duży rabat od sprzedanych komitetowi papierosów dla chorych żołnierzy.

Najwymowniej świadczy o niestrudzonej pracy komitetu załączony poniżej list dowództwa garnizonu za Nr. 953 z dn. 22 kwietnia r. b.

Do Komitetu „Święcone dla żołnierzy“ w Równem.

Przesyłając w załączeniu garnizonowy rozdzielnik darów, otrzymanych od Szanownych Panów, śpieszę złożyć w imieniu żołnierza polskiego jak najserdeczniejsze, z głębi serca płynące podziękowanie.

Owocna i pełna poświęcenia praca Komitetu, przy gorącym współudziale społeczeństwa Rówieńskiego, raz jeszcze dowiodła, iż zespół Równego pamięta o potrzebach swych obrońców i na pierwszy apel staje do czynu obywatelskiego, bez różnicy wyznania i narodowości.

Niech mi wolno będzie zapewnić Szanownych Panów, że żołnierz polski, który w tym dniu uroczystym dzielił się tradycyjnym jajkiem ze społeczeństwem w osobie ofiarnych i szlachetnych pań komitetowych, które zaszczyciły swą obecnością w Świętą Niedzielę wszystkie oddziały garnizonu, potrafi ocenić życzliwość i pamięć społeczeństwa oraz tak wybitną pracę Komitetu.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i uznania.

(—) Luberadzki
Pułk. i D-ca Garnizonu.

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

III międzynarodowy kongres inżynierów odbędzie się w Warszawie 28 bm. Referaty zjazdowe będą poświęcone sprawom specjalnym, dotyczącym zawodu inżynierskiego. Podczas zjazdu uczestnicy zwiedzą w Warszawie stację filtrów, politechnikę, garbarnie oraz browar firmy „Haberbusch i Schiele", po zjeździe zaś projektona jest wspólna wycieczka do Łodzi, a potem Krakowa, Wieliczki, Lwowa i Borysławia.

Zjazd przedstawicieli zrzeszeń technicznych z całej Polski odbył się w Warszawie w ostatnich dniach ub. m. Na zjazd przybyło 37 delegatów różnych związków technicznych ze wszystkich dzielnic państwa. Uchwalono założenie centralnego związku zawodowego techników polskich z siedzibą w Warszawie. W tym celu wybrano komitet wykonawczy z 5 osób, który ma opracować statut i przedłożyć go na następnym ogólno-państwowym zjeździe, mającym być zwołanym w ciągu 3 miesięcy.

Stanowisko komisarza drożyźnianego rada ministrów powierzyła min. skarbu p. J. Michalskiemu. Jak wiadomo posterunek ten został utworzony celem skutecznego przeciwdziałania i zwalczania drożyzny.

Wojewodą poleskim w miejsce p. Romana, który, jak wiadomo, obejmuje stanowisko delegata rządu w Wilnie, został zamianowany b. min. spraw wew. p. Stan. Downarowicz.

Dzień 1 maja w całem państwie upłynął dość spokojnie, jedynie tylko w Warszawie przyszło do pewnych ekscesów, wywołanych przez komunistów.

W sprawie przekroczenia granicy polsko-gdańskiej dowiadujemy się z urzędu wojewódzkiego, że obywatele państwa polskiego mogą ją przekraczać nie tylko na podstawie paszportów zagranicznych, lecz także na podstawie zwykłych dowodów osobistych, wydawanych przez urzędy starościńskie.

Do Stanów Zjedn. A. P. udawać się mogą, wobec całkowitego wyczerpania polskiego kontyngentu emigrantów, następujące kategorje osób: 1) Żony do mężów, obywateli amerykańskich; 2) dzieci do rodziców, obywateli amerykańskich, przyczem chłopcy nie mogą przekraczać 18 lat wieku a dziewczyny—21; 3) Reemigranci, wracający do Ameryki przed upływem 6 miesięcy od chwili ich wyjazdu stamtąd, 4) służące, mające umowę rejentalną z obywatelem amerykańskim; 5) urzędnicy państwowi wraz z rodziną, personelem urzędniczym i służbą, 6) ludzie wyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych na pewien określony czas dla przyjemności lub interesu: 7) ludzie należący do tak zwanych wolnych zawodów, to jest duchowni wszystkich wyznań, lekarze, technicy, adwokaci, dziennikarze itp., o ile udowodnią, że zostali zaangażowani na posadę w Stanach Zjednoczonych.

Po wizę należy zgłaszać się osobiście do konsulatu amerykańskiego Szkolna 2 w Warszawie.

Obecne przepisy w zakresie wychodźctwa do Ameryki obowiązują do dnia 1 lipca br.

Doroczny zlot gnieździaków odbył się podczas świąt wielkanocnych w Warszawie. Na zjazd zjechało się do Warszawy blisko setka gnieździaków dziewcząt i chłopców. Gościnny nocleg dostali w bursach komitetu opieki nad młodzieżą, szkoła powszechna w Alejach Ujazdowskich użyczyła łaskawie swoich sal dniem—na wspólne obrady, wieczorem—na dziarską zabawę taneczną, przeplataną śpiewami i deklamacją.

Wspólna praca i zabawa podczas takich dorocznych kilkudniowych zjazdów bardzo dopomagają do coraz łepszego zespolenia się wychowańców, wzrosłych w różnych gniazdach. Wspólnie rozprawy i koleżeńskie sądy wpływają na ustalenie opinji wśród stowarzyszonych, która bardzo silnie zaważy, kiedy po ukończeniu zawodowego wykształcenia będą oni balotowani do związku społecznych pracowników, utworzonego przez byłych wychowańców TGS.

Zarząd Główny TGS. mieści się w Warszawie, ulica Wilcza 2.

Na № 945.817 „Miljonówki" padła wygrana w ostatniem sobotniem losowaniu.

Kronika polityczna.

Z Genui przybywa do Warszawy p. A. Zaleski, poseł nasz w Rzymie i członek delegacji polskiej w Genui celem udzielenia informacji i porozumienia się ze sferami sejmowemi w sprawach polityki zagranicznej.

Oferta Polski w odbudowie Rosji przedstawia się według propozycji min. Skirmunta uczynionej w Genui tak: Polska ofiaruje: 1) pomoc sześciu tysięcy inżynierów i techników, którzy pracowali w Rosji, 2) nasiona, maszyny, narzędzia rolnicze, pomoc w zwalczaniu zaraz bydlęcych, 3) zaopatrzenie sąsiadujących z Polską obszarów Rosji w węgiel dla kolei, naftę, sól, 5) dostawę tkanin z przemysłu łódzkiego, który powraca do produkcji przedwojennej. Prócz tego rząd polski mógłby ułatwić otwarcie odpowiednich kredytów.

Ta oferta polska, przyjęta z uznaniem, wejdzie do tekstu projektu, opracowywanego obecnie w sprawie udziału poszczególnych państw w odbudowie Rosji.

Milcząca wymiana repatrjantów odbywa się — jak się dowiaduje wileńska *„Gazeta Krajowa"*, w miejscowości Jateluny na pograniczu polsko-litewskim w pow. Trockim. Władze litewskie dostarczają repatrjantów do ostatniej stacji kolejowej, i repatrjanci stamtąd już za milczącą aprobatą posterunków wojskowych przechodzą na naszą stronę, gdzie po sprawdzeniu wszystkich dokumentów, władze nasze nie bronią im dalszej podróży w głąb kraju. W podobny sposób przedostają się od nas repatrjanci do Litwy Kowieńskiej. Dzienny ruch repatrjantów w tym punkcie wynosi czasem kilkaset osób.

Delegatura apostolska na w. m. Gdańsk została już utworzona i administratorem apostolskim papież zamianował ks. bisk. Edwarda hr. O'Rourke'a, b. pasterza djecezji ryskiej. Ks. biskup O'Rourke pochodzi z dawno spolszczonej rodziny irlandzkiej, królewskiej. Urodził się w 1876 r. w ziemi mińskiej w majątku Basinie z rodziców Michała i Amelji z Bochwiców O'Rourke'ów. W 1907 r. otrzymał święcenia kapłańskie, w 1911 był zamianowany proboszczem parafji św. Stanisława w Petersburgu w 1917 r. wikarjuszem generalnym djecezji mińskiej, a w r. 1918 prekonizowany na wskrzeszoną stolicę biskupią w Rydze.

Położenie sowietów na Dalekim Wschodzie staje się coraz gorszem. Według nadeszłych do Moskwy wiadomości wojska czerwone republiki pod naciskiem oddziałów białych i japońskich ustąpiły z dystansu Szmakówka — Iman i w dalszym ciągu cofają się w kierunku północnym. Ludność staje po stronie wojsk władywostockich. Sytuacja armji czerwonej przedstawia się fatalnie. Dezorganizacja jest zupełna. Wojska japońskie przekroczyły Ussuri i posuwają się w kierunku Chabarowska.

Północna Mongolja proklamowała swą niezależność i zawarła z Rosją sowiecką sojusz wojskowy, celem zabezpieczenia się przeciw atakom ze strony Chin.

Kronika ekonomiczna.

Zainteresowanie się marką polską zagranicą wciąż rośnie, a ostatnio nawet tak konserwatywna giełda, jak paryska, wprowadziła z dniem 1 bm. notowanie marki polskiej. Pierwszy raz notowano markę pol. 28,12 centimów za 100 marek, co odpowiada parytetowi 355.5 marek polskich za 1 franka.

Nieprzewidziane miljardy. W dniu 20 kwietnia minął ostateczny termin wymiany wycofanych z obiegu banknotów I-szej emisji. Znaczna ilość osób nie dokonała wymiany, co przyniesie skarbowi państwa nieprzewidziany zysk wynoszący 10—15 miljardów.

Dług państwa w P. K. K. P. zmniejsza się. Według wykazu z 20 kwietnia br. dług skarbu państwa w P. K. K. P. zmniejszył się o dalsze 5.100.000.000 marek polskich, czyli naogół w kwietniu zmniejszył się dług łącznie o 10 miljardów i 100 miljonów marek.

Pożyczka państwowa wewnętrzna na cele szkolnictwa polskiego ma być niebawem rozpisana. Pożyczka ma wynosić około 6 miljardów marek i ma być amortyzowaną w ciągu 35 lat. Przeważna część pożyczki, bo dwie trzecie zostały już rozebrane przez nasze banki prywatne.

Sytuacja handlowa w Łodzi poprawiła się znacznie dzięki wznowieniu eksportu do Rumunji, Austrji oraz Litwy Kowieńskiej.

Zeznanie o podatku dochodowym. Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości: Na rok 1922 przesuwa się termin do składania zeznań o państwowym podatku dochodowym dla osób fizycznych z dn. 1 maja na dzień 1 lipca, dla osób prawnych utrzymuje się w mocy termin, oznaczony odnośnem rozporządzeniem na dzień 1 sierpnia.

Nadmierne podatki komunalne. Z prowincji nadchodzą liczne zażalenia, że dodatek komunalny do państwowego podatku przemysłowego, które pobierają zarządy miejskie, dochodzi nieraz do 500 proc. i, że te zarządy pobierają nadto podatek od wywozu i przywozu, od rachunków, od ładunków kolejowych, od przesyłek i t. d.

Ponieważ te wszystkie podatki są sprzeczne z ustawą sejmową z dnia 17 grudnia 1921 r. o zasileniu funduszów miejskich, przeto wydział pra-

wny centrali związku kupców w Warszawie wystąpił z obszernym memorjałem w tej sprawie do ministerstwa skarbu.

O wydzierżawienie portu w Libawie zabiegają finansiści amerykańscy. Mianowicie grupa ich zaproponowała rządowi łotewskiemu oddanie jej do eksdloatacji na lat 50 tego portu. Wedle projektów amerykańskich na terytorjum portowem ma być zbudowana między innemi wielka fabryka parowozów oraz fabryka maszyn przemysłowych. Rząd łotewski otrzymałby tytułem dzierżawy jedną trzecią część dochodów.

Nowa taryfa celna w Rosji sowieckiej weszła w życie z dniem 15 kwietnia. Od opłaty zwolnione są przedmioty wwożone przez przedstawicieli obcych państw i przedmioty codziennego użytku, wywożone przez wyjeżdzające osoby oraz zapasy żywności obsługi okrętowej i środki transportowe. Od towarów, pochodzących z kraju z którym nie zawarto umów, może być pobierana stawka celna o 100 proc. wyższa od normalnej, a przedmioty uwolnione od opłat mogą w tych wypadkach być obłożone opłatą w wysokości 50 proc.

„Ruch prawniczy i ekonomiczny“. Wyszedł z druku 2-gi zeszyt „Ruchu prawniczego i ekonomicznego“, organu wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu poznańskiego. Na treść zeszytu składają się: 1) Referaty i Tezy na VII zjazd prawników i ekonomistów polskich (prof. Suligowski — W sprawie reformy administracji państwowej; prof. Kumaniecki — Centralizm i decentralizacja; prof. Peretiatkowicz — Rada Stanu w Polsce; Wł. Wakar—Zasady organizacji samorządowej etc.); 2) Przegląd piśmiennictwa: 17 recenzyj oraz bibljografja z bieżącej literatury polskiej i obcej. 3) Przegląd prawodawstwa: Prawo konstytucyjne, administracyjne, skarbowe, kronika sejmowa. 4) Przegląd orzecznictwa: Orzecznictwo karne i cywilne Sądu Najwyższego dla wszystkich trzech dzielnic Polski. 5) Kronika ekonomiczna (rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki walutowe, kredytowe i bankowe, spółdzielczość). 6) Miscellanea: zjazd prawników i ekonomistów polskich, Irving Fisher o stabilizacji waluty, Lord James Bryce etc.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką 3100 mk. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.

Nr. 233.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku na powiat Dubieński Kazimierz Bacho, zamieszkały w Dubnie, przy ul. Farnej pod Nr. 12 na zasadzie art. 1030 Ust. Pos. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 maja 1922 r. od godz. 10 zrana przy folw. Bokujma tejże wsi, gm. Kniahinińskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jana Kolińskiego, składających się z dwuch prosiąt czteromiesięcznych i czterech kóp gryki ocenionych na 33,000 mk. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

m. Dubno, dn. 1 maja 1922 r.

Kazimierz Bacho
Komornik Sądowy.

414—1—1

Zgubiony został dokument wojskowy — karta odroczenia na jeden rok, wydana przez P. K. U. w Łucku za Nr. 978 na imię Józefa Gurfinkiela, rocznika 1901 r. Wymieniony dokument uważać za nieważny. Znalazcę uprasza się o zwrot. 419—1—1

Doktorowi Stanisławowi Polańskiemu we Włodzimierzu dziękuję za bardzo gorliwą opiekę lekarską, którą wybawił mię z ciężkiego tyfusu plamistego. J. W.
418—1—1

Nr. 234.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat dubieński Kazimierz Bacho, zamieszkały w Dubnie, przy ul. Farnej pod Nr. 12, na zasadzie art. 1030 Ust. Pos. Cyw. ogłasza że w dniu 22 maja 1922 r. od godz. 10 zrana przy folw. Bokujm tejże wsi, gm. Kniahinińskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Józefa Filańskiego składających się z klaczy maści kasztanowej lat 2, ocenionych na 60000 mk. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu l cytacji

m. Dnbno, dn. 1 maja 1922 r.

Kazimierz Bacho
Komornik Sądowy

416—1—1

Nr. 232.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Dubieński Kazimierz Bacho, zamieszkały w Dubnie, przy ul. Farnej pod Nr. 12 na zasadzie art. 1030 Ust. Pos. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 maja 1922 r. od godz. 10 zrana przy folw. Bokujma tejże wsi, gm. Kniahinińskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bronisława Bolichowskiego, składających się z dziewięciu kóp różnego zboża, ocenionych na 33000 mk. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

m. Dubno, dn. 1 maja 1922 r.

Kazimierz Bacho
Komornik Sądowy.

415—1—1

PRENUMERATA wynosi miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.
OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.
Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*